

John Thomas Alderdice

KU POJEDNANIU – W OPARCIU O SPUŚCIZNĘ PAPIEŻA ŚW. JANA PAWŁA II

Temat pojednania można prześledzić w całej biografii i w świadectwie życia tego niezwykłego chrześcijanina, papieża św. Jana Pawła II. Wspomnę o trzech obszarach, które szczególnie mnie interesują – nauce, polityce i wierze.

Nauka. Pierwszym obszarem jest nauka oraz praca naukowców i ich wkład w poszukiwanie prawdy paralelnie do poszukiwania wiary, co było priorytetem dla Jana Pawła II przez cały okres jego pontyfikatu. Udzielił on znaczącego wsparcia Papieskiej Akademii Nauk, niezależnemu ciału działającemu w ramach Stolicy Apostolskiej, którym jako pierwszy kierował Galileusz. Jan Paweł II aktywnie interesował się działalnością Akademii, aktualizując jej statut i zwiększając liczbę naukowców. W 1979 roku w przemówieniu wygłoszonym w Akademii w setną rocznicę urodzin Alberta Einsteina, poprosił o powołanie komitetu historyków, teologów i naukowców, aby ponownie zbadać przypadek Galileusza. Celem tego dochodzenia miało być złagodzenie dystansu między nauką a wiarą generowanego przez ten nieszczęsny historyczny epizod i usunięcie wszelkich pozostałych przeszkód, na drodze do pogodzenia obu tych sfer. Komitet zakończył prace w 1992 roku, kiedy to papież Jan Paweł II wyjaśnił, że pierwotne orzeczenie Kościoła było błędne i że katolicy nie powinni być wrogo nastawieni do nauki.

W maju 1993 roku papież odbył wizytę duszpasterską na Sycylii, podczas której udał się do Centrum Ettore Majorana w Erice, gdzie znajduje się siedziba Światowej Federacji Naukowców, i tam ponownie stwierdził, iż nauka pozostaje przedmiotem poszukiwań wiernych. Byłem wielce zaszczycony otrzymaniem w 2006 roku Nagrody Papieskiej Akademii Nauk w Watykanie za moją pracę naukową o procesach budowania pokoju.

Kiedy w listopadzie 2009 roku ponownie wróciłem do Akademii na kolejne spotkanie Światowej Federacji Naukowców, dobrze pamiętam, że widziałem następny dowód pozytywnego nastawienia i konstruktywnego stosunku Jana Pawła II do nauki. Podczas tej wizyty zostaliśmy zaproszeni na nową wystawę instrumentów naukowych Galileusza i niektórych oryginalnych prac, w których – dokładnie 400 lat wcześniej – zapisał on swoje pierwsze naukowe odkrycia. Ważnym

aspektem było to, że wystawa nie odbyła się w muzeum czy galerii, ale w kościele – w pięknej Bazylice Matki Boskiej Anielskiej i Męczenników w Rzymie, co stanowiło niewątpliwym dowód przekonania Jana Pawła II, iż zarówno wiara jak i nauka pozostają obszarem poszukiwania prawdy. Wcześniej takie przeświadczenie papież wyraził w 1996 roku w 60. rocznicę ponownego założenia Papieskiej Akademii.

Jan Paweł II uczynił wówczas kolejny ważny krok, mówiąc, że „nowe wyniki badań naukowych prowadzą do tego, że teoria ewolucji nie jest już uważana za zwykłą hipotezę” i podkreślając, że praca badaczy doprowadziła teorię ewolucji do punktu, w którym musi być ona uznana i przyjęta także przez teologów. Tego rodzaju kwestii wskazać można więcej. Jan Paweł II żywił bardzo konkretne obawy o sposób wykorzystania przez ludzkość energii jądrowej. Jego niepokój o konsekwencje wojny nuklearnej dla ludzkości miał z jednej strony oparcie w nauce, z drugiej zaś miał charakter profetyczny. W 1982 roku papież skierował list do Światowej Federacji Naukowców, aby zachęcić ich do pracy na rzecz pokojowego wykorzystania technologii jądrowej. Jan Paweł II był oddany Kościołowi i społeczności naukowej, z zaangażowaniem pracując na rzecz współpracy obydwu tych dziedzin podejmowanej dla dobra całej ludzkości. Jako lekarz psychiatra, dla którego wiara i nauka zawsze idą w parze, postrzegam wysiłki Jana Pawła II zarówno jako inspirujące, jak i bezprecedensowe. Postrzegam go również jako człowieka pojednania, który nalegał, abyśmy w poszukiwaniu prawdy mogli przyjmować różne perspektywy... Wszyscy bowiem jesteśmy braćmi i siostrami w niekończącym się poszukiwaniu prawdy w całym jej pięknie, złożoności i tajemnicy. Nasze różnice perspektyw są wyrazem złożoności i różnorodności, a nie uzasadnieniem wrogości i konfliktu.

Polityka. Drugi obszar mojego życiowego zaangażowania stanowi polityka. Kiedy dorastałem w Irlandii Północnej, społeczność tego kraju ponownie pogrążyła się w przemoc politycznej. Wobec eskalacji konfliktu musiałem podjąć próbę zrozumienia, dlaczego ludzie i całe grupy społeczne angażują się w samoniszczącą, a czasem prawie nierozwiązywalną przemoc. Jeśli polityka jest sposobem, w jaki pracujemy, aby sprostać naszym wyzwaniom i relacjom społecznym, było dla mnie jasne, że to, co obserwowałem, stanowiło porażkę polityki. Postanowiłem więc poświęcić się pogłębieniu mojego zrozumienia tego problemu i poszukiwaniu sposobów jego rozwiązania. Trudno byłoby myśleć o jakimkolwiek przywódcy Kościoła chrześcijańskiego, który miałby bardziej bezpośredni, osobisty odważny i pozytywny wpływ na globalną politykę niż Jan Paweł II. Kardynał Karol Józef Wojtyła został wybrany na Stolicę Piotrową w trzecim dniu konklawe w październiku 1978 roku, jako pierwszy nie-włoski papież od XVI wieku i stał się nie tylko najczęściej podróżującym papieżem, ale także jednym z najczęściej podróżujących światowych przywódców w historii. Jednak, co ważniejsze, powszechnie jest on uznawany za kogoś, kto znacząco przyczynił się do obalenia rządów komunistycznych nie tylko w jego rodzinnej Polsce, ale ostatecznie w całej Europie.

Od momentu, gdy na rozpoczęcie swej wizyty w Warszawie w roku 1979 całował ziemię na lotnisku, gdy zachęcał do powstania unii solidarności, dał historyczny impuls zakończenia zimnej wojny. Moja żona, Joan, i ja podróżowaliśmy po Polsce latem 1978 roku, zaledwie rok przed jego wizytą. Zatem w 1979 mieliśmy bardzo świeże i szczęśliwe wspomnienia, świadomość specyfiki tego wspaniałego kraju i jego trudnej historii. Oznaczało to również, że kiedy Jan Paweł II został wybrany w październiku tego roku, w pełni rozumieliśmy powszechny entuzjazm i radość, a także panującą wśród ludzi dumę z faktu wyboru Polaka na papieża. Znacznie później, kiedy w 1989 roku ostatecznie upadł mur berliński, pamiętam, jak stałem z niemieckim przywódcą liberałów, hrabią Otto Lambsdorffem po wschodniej, komunistycznej stronie Bramy Brandenburskiej, widząc wielkie luki, które otworzyły się w murze, rozmawiając z liberałami, którzy byli zagrożeni przez tyle lat w NRD, i podziwiając nadzwyczajne przemiany polityczne, które się dokonały nie tyle dzięki partiom politycznym, ile dzięki odwadze jednostek, pośród których najbardziej znaczący, odważny i skuteczny był Jan Paweł II. Położenie kresu systemowi sowieckiemu zlikwidowało wielki podział w Europie, którego symbolem był przez lata mur berliński. Likwidacja podziałów pokazała również, że pojednanie nie może ograniczać się tylko do relacji międzyludzkich, lecz wymaga działań systemowych o charakterze politycznym. Papież podkreślał wagę tego czynnika, okazując wsparcie Papieskiej Akademii Nauk podczas przemówień do naukowców. W polityce ludzie chcieli zjednoczenia, ale nie było to możliwe, dopóki nie usunięto barier, trzymających ich z dala od siebie. W tym przypadku istniał głęboki podział polityczny i wręcz wrogość w postaci żelaznej kurtyny, jak nazwał to Churchill w swoim przemówieniu w 1946 roku w Fulton w stanie Missouri. O ile żelazna kurtyna miała wymiar symboliczny, o tyle fizyczna bariera bezpieczeństwa znana jako mur berliński wzniesiony w 1961 roku, skutecznie dzieliła przestrzeń Europy, utrudniając bezpośrednie kontakty. Jan Paweł II w znacznym stopniu przyczynił się do usunięcia tych barier politycznych i fizycznych, które dzieliły nasz kontynent i nasze społeczeństwa, zapoczątkowując tym samym możliwość pojednania. Niestety, nie do końca ta idea pojednania wcielana w życie przez Jana Pawła II znajduje właściwą kontynuację w ostatnim czasie.

Wiara. Inspiracją i siłą napędową życia Jana Pawła II była wiara chrześcijańska. Prowadziła go ona do ciągłego dialogu z innymi, nawet jeśli pochodzili z innych środowisk kulturowych i nie identyfikowali się z chrześcijaństwem. Nic więc dziwnego, że kiedy w 1962 roku na Soborze Watykańskim II Karol Wojtyła spotkał Brata Rogera, założyciela i przewodniczącego wspólnoty ekumenicznej w Taizé we Francji, stali się oni dobrymi przyjaciółmi. W tym czasie Wojtyła pełnił funkcję biskupa pomocniczego Krakowa, a Roger Schutz był synem szwajcarskiego pastora kalwińskiego, obu jednak łączyła głęboka wiara i to ona stanowiła podstawę długotrwałej więzi powstałej na fundamencie religijnym. Później, już jako

arcybiskup krakowski, Karol Wojtyła dwukrotnie odwiedził Taizé, w latach 1964 i 1968. A kiedy został papieżem co roku, aż do swej śmierci, przyjmował Brata Rogera na prywatnej audiencji. Podczas jednej ze swoich licznych podróży Jan Paweł II w 1986 roku odwiedził Taizé. Regularnie też spotykał się i dodawał otuchy grupom młodych ludzi z Taizé, kiedy przybywali do Rzymu. Na mojej drodze wiary utożsamiałem się z Bratem Rogerem, ponieważ ja również jestem synem pastora z tej samej tradycji reformowanej, a od czasu mojej pierwszej wizyty w Taizé w 1975 roku zajmowało ono bardzo szczególne miejsce, wywierając niezwykle ważny wpływ na moje życie. Kiedy ponad dwadzieścia lat temu moja żona i ja szukaliśmy drugiego domu we Francji, kupiliśmy go w pobliżu Taizé i szczególnie tam, gdy przebywamy w południowej Burgundii, wspominamy Brata Rogera. Chciałbym również podkreślić, że Taizé odcisnęło bardzo szeroki i bardzo znaczący wpływ na wielu z nas w Irlandii Północnej, pracujących nad zniesieniem tamtejszych podziałów. W latach 60., zanim terroryzm i przemoc polityczna powróciły na nasze ulice, wilebny Ray Davey, pastor, który zdał sobie sprawę z potrzeby współpracy chrześcijan ponad dzielącymi ich różnicami, zgromadził młodych protestanckich i katolickich studentów na Queen's University w Belfaście, gdzie był prezbiteriańskim kapłanem, i razem założyli ekumeniczną wspólnotę wiary, inspirowaną Wspólnotą Agape we Włoszech, Taizé we Francji i Ioną w Szkocji. Wspólnota Corrymeela jest obecnie najstarszą wspólnotą pojednania w Irlandii i kiedy byłem przywódcą Partii Sojuszu Irlandii Północnej¹ – partii, która zjednoczyła protestantów i katolików, aby zająć się problemem przemocy – Wspólnota Corrymeela była często opisywana jako „Partia Sojuszu w modlitwie”, ponieważ tak wielu czołowych ludzi było członkami obu grup, oraz ze względu na wspólnotę wizji i zaangażowanie na rzecz pojednania. Pochodzę z reformowanej tradycji chrześcijańskiej, która znacząco różni się od tradycji Jana Pawła II, historycznie i teologicznie, ale w Taizé istniała wzajemna więź wiary, więź o głębokim osobistym i duchowym znaczeniu, która była ważna dla papieża. Miejsce to pozostaje także dla mnie bardzo istotne, będąc i wspólnotą regularnych pielgrzymek, i duchowego bogactwa.

Mówi mi to o tym, jak ta wspólnota inspirowa i podtrzymuje zaangażowanie na rzecz pojednania i wiary oraz o tym, jak wiara była dla Jana Pawła II korzeniem jego zaangażowania na rzecz pojednania. Zgromadzenie uczonych z Papieskiej Akademii Nauk wskazuje na potrzebę zbliżenia ludzi ponad podziałami oraz na warunki konieczne dla procesu pojednania. Papież zwraca uwagę na potrzebę usunięcia przeszkód na drodze do dobrych relacji a jego działania pokazują, jak wielką rolę odegrał on w obalaniu podziałów w Europie. Publiczne wizyty papieża w Taizé, regularne spotkania z Bratem Rogerem i regularne przyjmowanie młodych

¹ Alliance Party of Northern Ireland

ludzi z Taizé w Rzymie są demonstracją kluczowej roli odgrywanej w procesie pojednania przez przywództwo, co odnosi się zarówno do wymiaru oficjalnego, jak i do osobistego świadectwa i podejmowanego wobec młodych mentoringu.

Te refleksje na temat życia, świadectwa i przywództwa papieża św. Jana Pawła II w wierze, nauce i polityce wywołują we mnie głęboką wdzięczność i uznanie dla jego osiągnięć. Równocześnie wierzę, że chciałby on, abyśmy postrzegali je jako fundamenty, na których powinniśmy dalej budować, a nie jako ukończenie budynku, w którym powinniśmy po prostu nadal żyć. Jan Paweł II powiedział, że ewolucja nie jest już tylko naukową hipotezą, z czego dla mnie jako dla chrześcijanina płynie wniosek, że powinienem postrzegać całość życia chrześcijańskiego i Ciało Chrystusa jako ewoluujące objawienie wraz z potrzebą ciągłej reformowalności. Nie wierzę, że Duch Święty stoi w miejscu i tak jak świat nauki, polityki i wiary jest w ciągłym ruchu, tak dzieło pojednania wymaga nieustannej uwagi i dalszej pracy.

Jakie inne wnioski nasunęły mi się w związku z moją pracą ze społecznościami pozostającymi w konflikcie? Pierwszy kluczowy wniosek może wydawać się stwierdzeniem oczywistości. Chodzi o to, że pojednanie polega na zajęciu się zaburzonymi relacjami – nie tylko zaburzonymi w teraźniejszości, ale często zakłóconymi o wiele wcześniej historycznymi okolicznościami. Zazwyczaj, gdy myślimy o relacjach, skupiamy się na wzajemnych stosunkach poszczególnych osób, a pojednanie pojmujemy jako „przywrócenie przyjaznych relacji” między pojedynczymi ludźmi.

Kiedy jednak zajmujemy się pojednaniem na poziomie wspólnotowym, lokalnym, regionalnym lub globalnym, być może powinniśmy myśleć bardziej o porozumieniu niż o pojednaniu, ponieważ w wielu przypadkach nigdy nie było czasu, w którym naprawdę istniały dobre relacje i wzajemne zrozumienie. Na przykład w kontekście kolonizacji, związek między społecznościami konstituował się w wyniku przemocy, gdy jedna społeczność najechała terytorium innej, więc nie było między nimi wcześniej żadnej harmonii. Kiedy zajmowaliśmy się naszymi problemami w Irlandii Północnej, często mówiliśmy o „pokoju, stabilności i pojednaniu”, trzech słowach, które są niekiedy używane razem, ale nie oznaczają dokładnie tego samego i nie wszystkie dotyczą tych samych elementów społecznej struktury. Pokój jest prawie niemożliwy bez położenia kresu przemocy, a do zakończenia gwałtownego konfliktu politycznego angażują się struktury policyjne, siły bezpieczeństwa i wymiar sprawiedliwości. Zazwyczaj nie ma rozwiązania wojskowego, policyjnego ani na poziomie działań służb bezpieczeństwa, ale oczywiście istnieje rola policji i służb bezpieczeństwa, i jest to ważna i trudna rola. Istotne są również ekonomiczne aspekty procesu pokojowego, ponieważ rozwój gospodarczy i społeczny może ułatwić budowanie pokoju, choć tylko wtedy, gdy odbywa się we właściwym czasie, we właściwy sposób i z właściwym zrozumieniem. Wiele

środków finansowych zostało włożonych w Irlandię Północną, zanim osiągnięto porozumienie polityczne, a wszystko, co udało się zdobyć, to jedynie „mobilni terroryści”. Zdarzyło się to również w licznych innych miejscach. Kiedy jednak rozwój gospodarczy i społeczny jest promowany w kontekście porozumienia politycznego, mogą je one wzmocnić, zachęcić do budowania wspólnot i przenieść nas duchowo w lepszą rzeczywistość.

Pojednanie to jednak coś więcej niż tylko zakończenie przemocy, czy nawet odbudowa instytucji i gospodarek. Chodzi raczej o relacje między społecznościami i narodami, co wymaga od nas czegoś więcej niż tylko doprowadzenie do pozabawionego agresji zebrania w tym samym pomieszczeniu ludzi o przeciwnych poglądach – choć w niektórych sytuacjach samo to może już być znaczącym osiągnięciem. Kiedy jesteś w stanie połączyć rzeczy, ludzi i społeczności – czy to atomy, cząsteczki, a nawet cząstki subatomowe, czy ludzi, narody i państwa – kiedy możesz doprowadzić je do stabilnego związku, pojawiają się nowe zjawiska i nowe możliwości, które po prostu wcześniej nie istniały. Kiedy połączysz wodór i tlen w określony sposób, nowe właściwości pojawiają się poza właściwościami samych tych dwóch pierwiastków, na przykład gdy wiele cząsteczek wody łączy się, „wilgoć” pojawia się jako nowa właściwość. Wraz z większą złożonością ujawniają się nowe możliwości. Możliwości, które są bardziej kreatywne, bardziej elastyczne i zarazem mniej refleksyjne. Są bardziej elastyczne; stwarzają nowe możliwości. Tak dzieje się na każdym poziomie systemowym, w tym z ludźmi i społeczeństwami, i widzieliśmy to podczas procesu pokojowego w Irlandii. Po setkach lat zaburzonych relacji wspólnotowych, w tym stosunków między lokalnymi reprezentantami religijnymi różnych odłamów chrześcijaństwa, zaczęliśmy znajdować inny sposób patrzenia na siebie nawzajem i zaczęliśmy rozumieć, że kłopoty, które mieliśmy, wynikały z zaburzonych historycznych relacji między tymi społecznościami – między protestantami i katolikami, unionistami i nacjonalistami, na północy, ale także między Północą a Południem na wyspie, oraz między Wielką Brytanią a Irlandią.

Takie spojrzenie stało się możliwe dzięki szerszemu kontekstowi europejskiemu, osiągniętemu przez wspólny projekt europejski. Połączył on Zjednoczone Królestwo i Republikę Irlandii tego samego dnia w 1973 roku, tak, aby ministrowie, urzędnicy służby cywilnej i inni mogli współdziałać ze sobą w razem w projekcie europejskim w twórczy, przemyślany, nowatorski sposób, który pozwolił na podjęcie zupełnie nowych zadań i zastosowanie nowych metod. Rzeczywiście, powojenny projekt europejski był dla nas w Irlandii jednym z najważniejszych przykładów tego, że dzięki szerszym i odmiennym kontekstom pojawić się mogą nowe możliwości oraz nowe sposoby działania w zastanych i istniejących wcześniej układach.

Niestety, w miarę konsolidacji i rozszerzania się projektu europejskiego coraz bardziej wydaje się on kierowany ogólnymi regulacjami niż relacjami, bardziej szukaniem harmonizacji niż prawdziwej harmonii i bardziej postrzeganiem różnic

kulturowych jako uciążliwości lub zwykłej dekoracji, a nie jako istotnego elementu różnorodności, charakteryzującej zarówno ludzi jako jednostki poszczególne jak i społeczności. Obserwując nieustanne spory między UE a Wielką Brytanią w sprawie Brexitu, często zwracam uwagę moim kolegom, że gdyby niektórzy z obecnie zaangażowanych negocjatorów w Londynie i Brukseli byli z nami w Belfaście prawie ćwierć wieku temu, wówczas nigdy nie doszłoby do porozumienia wielkopiątkowego. Powiedzieliby: „To nie jest możliwe, to jest nie do przyjęcia”. Niestety, często zdarza się, że jednostki i instytucje, w tym Kościół, najpierw są kreatywne, pomysłowe i elastyczne, a następnie w miarę upływu czasu i pokoleń stają się coraz bardziej sztywne i fundamentalistyczne w swoim podejściu, coraz bardziej też kierują się ustawodawstwem i szczegółowymi regulacjami, a nie tym, co niesie życie i relacje międzyludzkie. Doprowadza to do sytuacji, w której twórcze działanie staje się niemożliwe i aby zmienić cokolwiek istotnego, konieczna okazuje się rewolucja wraz z wszystkimi destrukcyjnymi zagrożeniami, które pociąga za sobą. Kiedy po latach przemocy znaleźliśmy nowe sposoby rozumienia naszych problemów oraz inny tryb wzajemnych odniesień, w Irlandii Północnej, między Północą a Południem oraz między Wielką Brytanią a Irlandią, wówczas dopiero byliśmy w stanie rozpocząć drogę do nowego typu relacji, które zarazem stały się dowodem rodzącego się pojednania.

Mówiąc o relacjach, należy mieć na względzie inne jeszcze aspekty tego zagadnienia. Po pierwsze, relacje nie są zjawiskiem liniowym. Jeśli nawiązuję relację z drugą osobą, obejmuje ona także jej przyjaciół, rodzinę i wszystkich innych, z którymi dana osoba jest powiązana. Kiedy zacznę się do nich odnosić, wpłynie to na ich inne relacje, a także na moje pozostałe relacje w sposób, który absolutnie nie jest przewidywalny, ponieważ relacje zawsze są złożone. Często możesz przewidzieć, że jeśli podejmiesz konkretną interwencję, zaszkodzi to określonej relacji, ale nie możesz tak łatwo powiedzieć, że jakakolwiek konkretna interwencja na pewno zbuduje związek. Jest to znacznie bardziej złożony proces – nie tylko skomplikowany, ale i wielowymiarowy. Ponadto relacje nie są zjawiskiem jednokierunkowym; mogą się rozwijać, ale mogą się także cofać. Można je budować w oparciu o dobrze rokujące przesłanki, ale mogą się one też pogarszać. Relacje niekiedy mogą się też rozwinąć w oparciu o złe doświadczenia i wydobyć z nich coś dobrego. Podstawą projektu europejskiego była wspólnota węglowa. Jednak z czasem zacząłem obserwować, że kolejni brytyjscy premierzy nie myślą na początkowym etapie danej sprawy o konieczności konsultacji ze swoim irlandzkim odpowiednikiem. Nie myślą więc: „Muszę o tym porozmawiać z irlandzkim Taoiseachem”. Inni ministrowie też nie zastanawialiby się od razu nad potrzebą konsultacji, co wcześniej było oczywiste. Jeśli więc zamierzają zająć się jakąś kwestią, zwłaszcza kwestią granicy irlandzkiej lub bezpieczeństwa, ich pierwszym zadaniem musi być kontakt z kolegami w Dublinie, ponieważ są oni szczególnie,

historycznymi partnerami. Osiągnęliśmy rozwój wykraczający poza zaburzone relacje historyczne i przekształciliśmy je w bardziej zgodną relację, w której moglibyśmy robić interesy i pracować razem, ale relacje nigdy nie są czymś, co jest „uporządkowane”. Jeśli masz związek z przyjacielem, współmałżonkiem, partnerem lub kolegą i uważasz, że jest on czymś niezmiennym, to już stanowi pierwszy krok do nieporozumień. Relacje są bowiem żywymi, organicznymi zjawiskami i muszą być nieustannie pielęgnowane, jeśli mają pozostać owocne. W ciągu lat po porozumieniu wielkopiątkowym, a zwłaszcza po zmianach w rządzie, w wyniku których ludzie, którzy przeszli przez irlandzki proces pokojowy, zostali zastąpieni przez innych, którzy znali całą sprawę jedynie teoretycznie jako o kwestię historyczną, zacząłem zauważać, że to konsekwentne zaangażowanie przestało być w Londynie obecne. Zacząłem też dostrzegać, że w Dublinie, zamiast: „Dzięki naszym relacjom z Londynem możemy być pomostem z resztą Europy. Możemy iść naprzód razem w ekscytujący sposób”, rząd irlandzki mówi: „Staniemy wraz z pozostałymi 27 przeciwko zwolennikom Brexitu w Wielkiej Brytanii”. To, co się działo, było powrotem – regresją – do starego rozłamu. Minęło dużo czasu od powstania hasła „Trudności Anglii są szansą dla Irlandii”. Prawdę mówiąc, trudność Anglii jest zwykle również trudnością Irlandii, a więc także Brexit okazał się takim problemem, gdy myślimy o pojednaniu i łączeniu tożsamości. Musimy również zrozumieć, że każda z tych tożsamości, połączona w relację, musi mieć możliwość zmiany, wzrostu i rozwoju. Wielkie historyczne nurty wiary przetrwały, ponieważ znalazły sposób na zachowanie pewnego stopnia ciągłości, jednocześnie angażując się w nowy sposób w zmieniające się konteksty.

Ani nasze osobowości, ani nasza kultura nie są zbudowane z betonu. Symbole mogą odsyłać do konkretów, ale nawet wtedy ich znaczenie kulturowe nie jest stałe i niezmienne. Kultura jest dla naszych społeczności tym, czym osobowość jest dla nas jako jednostek. Jest to nasz ewoluujący i rozwijający się sposób bycia w świecie. Jeśli nie zmieniamy się wraz ze zmieniającymi się okolicznościami, wpadamy w marazm i kłopoty. Ludzie wychowani bez wystarczającej ilości jedzenia, uczą się jeść jak najwięcej za każdym razem, gdy tylko mają do tego okazję. Jeśli życie się zmienia i mają jedzenie i zapasy, często nadal jedzą zgodnie ze starym wzorcem, co powoduje nadwagę i zły stan zdrowia. To samo zachowanie, które pomogło im przetrwać, zagraża ich przetrwaniu, ale kontynuują je nawet wtedy, gdy zmieniły się okoliczności zewnętrzne i stało się to szkodliwe. Widziałem ten problem z Aborygenami w Australii, gdzie cała społeczność, która szukała minimalnego pożywienia przez 30 000 lub 40 000 lat, nagle znalazła reklamy McDonald's i Kentucky Fried Chicken na swoich drzwiach... Rezultat trzymania się starych sposobów myślenia i „bycia”, gdy ich świat się zmienił, był katastrofalny dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego. Zaobserwowałem, że coś podobnego dzieje się ze sposobem, w jaki nasze protestanckie wspólnoty unionistyczne

i katolickie współpracowały ze sobą w Irlandii na poziomie krajowym. Mają one mianowicie tendencję do trzymania się starych postaw – starych sposobów myślenia i „bycia”. Nowe struktury konstytucyjne i instytucjonalne powstały w drodze negocjacji, a ludzie głosowali za przyszłością opartą na sprawiedliwości dla wszystkich i parytecie szacunku, ale chociaż struktury się zmieniły, społeczności często widzą rzeczy w dotychczasowy sposób. Nadal więc istnieje element tożsamości czy kultury protestanckiej wspólnoty unionistycznej, który wiąże się z poczuciem „dominacji” polegającej na skłonności do myślenia i działania tak, jakby nadal sprawowali władzę. Tak więc, na przykład, mogą uważać, że nie ma potrzeby negocjowania i osiągnięcia porozumienia z katolickimi sąsiadami w spornych kwestiach kulturowych. Niektóre z nich mogą wynikać z obawy, że jeśli nie będą dominować, ich sytuacja się odwróci i zostaną zdominowani przez katolicką społeczność nacjonalistyczną. Może się jednak zdarzyć, że dzieje się tak również z powodu trudności związanych ze zmianą i należy się tym zająć, jeśli ich tożsamość ma naprawdę obejmować parytet szacunku i rozwijać poczucie pewności siebie w odniesieniu do swojej przeszłości. W katolickiej wspólnocie narodowej zdominowane pokolenia tworzyły tożsamość częściowo charakteryzującą się poczuciem bycia ofiarą. Pomimo parytetu szacunku w możliwościach politycznych, prawnych, społecznych i ekonomicznych, wielu ludzi w tej części społeczności nadal działa tak, jakby byli ofiarami, a nie autorami wspólnego losu, ze wszystkimi możliwościami i wyzwaniem, które się z tym wiążą. Jeśli ta analiza „niespokojnej dominacji” i „poczucia bycia ofiarą” jako kluczowych stałych elementów tożsamości obu stron społeczności ma w sobie jakąkolwiek prawdę, to trzeba sobie uświadomić, że niedokończone sprawy irlandzkiego procesu pokojowego nie zostaną rozwiązane przez mnożenie umów politycznych, rozwój gospodarczy lub sam upływ czasu. Wszyscy wiemy, jak trudno jest zmienić nasze własne osobowości i nasz sposób bycia, ale musimy nieustannie kwestionować stare narracje i postawy w naszych społecznościach i myśleć o tym, w jaki sposób pozostawiamy za sobą te aspekty naszej kultury i tożsamości, które nie są już odpowiednie. Kultura i tożsamość wiążą się z wieloma rzeczami, które słusznie chcemy zachować, ale zawierają również postawy i sposoby zachowania, które musimy porzucić, ponieważ nie są już właściwe wobec rzeczywistości naszego wspólnego życia społecznego i stały się szkodliwe dla teraźniejszości i przyszłości. Pozbycie się ich nie nastąpi ani łatwo, ani bez wysiłku.

Na koniec tych rozważań chciałbym postawić pytanie o to, jak pojednanie odnosi się do kwestii różnych wyznań. Zanim zaangażowałem się w życie polityczne, poświęcałem w Irlandii czas na zaangażowanie ekumeniczne między protestantami i katolikami, a kiedy kilka lat temu ponownie skupiłem się na tej pracy, uderzyło mnie, jak ruch ekumeniczny całkowicie stracił impet. Wydawało się bardziej powszechne to, że ludzie, którzy pochodzili z bardziej fundamentalistycznych

środowisk, którzy chcieli zachować separację, a nie promować pojednanie w większym stopniu będą dążyli do zachowania swojej wiary i zaangażowania w kolejnych pokoleniach, niż ci, którzy mają bardziej przemyślane i ekumeniczne usposobienie. Doszedłem do wniosku, że istnieją różne psychologiczne przyczyny tego, niektórzy z nich wydają się paradoksalne, ale problem z pewnością nie polega na tym, że duchowy wymiar życia traci na znaczeniu. Wręcz przeciwnie, wielu młodych postrzega duchowy wymiar swojego życia jako obszar bardzo ważny, ale zazwyczaj nie chcą używać słowa „religijny”, ponieważ dla nich odsyła ono do struktur kościelnych, które nie odnoszą się do tego, co jest dla nich znaczące i istotne. Podczas gdy ruch ekumeniczny i przywódcy różnych Kościołów chrześcijańskich – rzymskiego, prawosławnego i reformowanego – przez lata koncentrowali się na kwestiach doktryny, liturgii, struktur, form i autorytetu, prawdziwym motorem dla ludzi nie są te pytania, ale to, co moglibyśmy nazwać „doświadczeniem religijnym”, i nie jest to coś, co byłoby prerogatywą jakiegokolwiek wyznania lub wiary. Podczas gdy rozmowy ekumeniczne wciąż mają swoje miejsce, wydaje mi się, że prawdziwym wyzwaniem jest teraz dialog międzywyznaniowy, nie tylko ze względu na samo doświadczenie religijne, ale ze względu na imperatyw polityczny. Kiedy nawiązałem kontakt z irańskimi kolegami szyitami, aby wspólnie poprowadzić konferencję w Oksfordzie, było jasne, że mogą znaleźć więcej wspólnego z osobami innej wiary niż z tymi, którzy całkowicie odrzucają i lekceważą transcendencję. Byłem pod wrażeniem wysiłków, jakie obecny następca Jana Pawła II, papież Franciszek, podobnie jak św. Franciszek, po którym przyjął swoje papieskie imię, poczynił historyczne kroki, aby nawiązać kontakt z przywódcami innych wyznań. Karen Armstrong i inni pokazali, że studiowanie tekstów religijnych różnych tradycji religijnych jest wartościową częścią przedsięwzięcia międzywyznaniowego, a inni nawet zanurzają palce w wodzie kultu międzywyznaniowego. Obawiam się nieco, że bez pełniejszego zbadania natury doświadczenia religijnego jako czegoś wspólnego dla całej ludzkości, może istnieć niebezpieczeństwo, że takie wysiłki popadną w te same niekończące się spory o doktrynę, liturgię, struktury i formy, które wysały życie z ekumenicznych przedsięwzięć. W takim przypadku może to ponownie skłonić młodych ludzi nie tylko do zadawania tych samych pytań, które ja sam zadawałem na temat wiary czterdzieści czy pięćdziesiąt lat temu, ale tak jak ja, mogą zwrócić się ku polityce i innym dziedzinom, aby znaleźć odpowiedzi na ludzki dylemat, kiedy w końcu wszyscy musimy powrócić, aby zająć się tymi samymi transcendentnymi pytaniami o znaczenie, pytań, które zawsze angażowały umysły i serca ludzkości. To właśnie to przekonanie skłoniło mnie do zajęcia się doświadczeniem religijnym i postrzegania go jako drogi nie tylko do indywidualnego spełnienia, ale także do rozmów ekumenicznych, a poza tym do dialogu międzywyznaniowego, ponieważ ostatecznie wszystko, co robimy, każde dążenie do pojednania wymaga od nas zaangażowania się w dialog.

Ostatnią lekcją, którą odebrałem przez lata pracy na rzecz pojednania, jest to, że podczas gdy dobre relacje potrzebują stabilności struktur i granic, pojednanie społeczności wymaga czegoś więcej niż przestrzeganie zasad i praw. Musi być także duch hojności i szacunku. Zasady i prawa mogą stanowić kontekst dla powstrzymania konfliktu, ale tylko kultura wzajemnego szacunku może naprawdę przenieść te konflikty w przeszłość. Ta hojność i szacunek muszą być odczuwane jako autentyczne, a nie tylko jako taktyka zaangażowania, i być może jest to pomocne, gdy zadajemy sobie pytanie w odniesieniu do tych, z którymi się różnimy. „W czym on/on ma rację?” Jeśli są tak żarliwi w swojej wierze i zaangażowaniu, jak ja w moich, w ich doświadczeniu musi być coś, co jest autentyczne i głębokie. Jeśli jednak odrzucam to jako błędne lub złośliwe, to jest coś w poszukiwaniu prawdy, czego mi brakuje i co możemy znaleźć tylko razem. Dlatego musimy zawsze dążyć do pojednania.

Abstract

Towards reconciliation. Reflections based on the legacy of Pope John Paul II

The text considers the issue of reconciliation in the aspect of the relationship between science and faith, in the context of social and political conditioning, as well as in the dimension of interfaith relations. The central theme of the deliberations seems to be the problem of political reconciliation considered on the example of relations between England and Northern Ireland.

Keywords: reconciliation, science, faith, ecumenism, politics, history, society